Nr. 55. Środa 26 Czerwca (8 Lipca) 1891 r. Rok VIII.

Prenumerata w Radomiu: Roczn. rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1, pocztą: Rocz. rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50 kw. rs. 1 k. 25. Numer pojed. k. 10. **Ogłoszenia:** na stronie I. k. 20, na III. k. 15 na IV. k. 8 za wiersz. Nekrologu w. k. 10. Ogłosz. prócz Redak. przyjmują w Warszawie: Ajent. Ogłosz. Rajchmana i Frendlera Senatorska 18, oraz uproszona przez Redakcyę księgarnia W-go Guranowskiego, Senatorska Nr. 32.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ulicy Lubelskiej № 123, otwarta od godz. 10 rano do 6 wieczorem.

Prenumeratę przyjmują w Radomiu: Redakcya, księgarnie: pp. Zuckra i Dubeltowej, składy papieru, galant. i handle pp. Rakowskiego, Pajączkowskiego, Potockiego, Szerszyńskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego, Paschalskiego i Oszczęd. W Opatowie p. A. Gajewski, w Warszawie księg.: Paprockiego Nowy Świat N. 28, Guranowskiego Senatorska 32, M. Wołowskiego Niecała 12.

Dziś d. 8 Lipca Elżbiety Król. Wdowy, Kiljana B. | Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się. | Wschód słońca o g. 3. m. 52 Zach. o g. 8 m. 17.

POSPOLITE RUSZENIE.

10) Osoby zaliczone do szeregowców pospolitego ruszenia, po uwolnieniu się z wojsk stałych, przeznaczone są do służby czynnej w koleji terminów uwolnienia się z wojska, poczynając od ostatniego.

11) Liczba szeregowców pierwszej kategorji, niezbędna do skompletowania wojsk stałych lub sformowania oddziałów pospolitego ruszenia, oznaczona będzie w Najwyższym ukazie do senatu stosownie do sporządzonego uprzednio przez p. ministra wojny obliczenia. Podział ogólnej liczby odbywa się stosownie do ludności: na gubernje i okręgi—przez p. ministra wojny, a na okręgi popisowe—przez komisje poborowe gubernjalne. W razie konieczności powołania szeregowców drugiej kategorji, liczba ich oznaczona będzie w Najwyższym manifeście, a podział nastąpi jak wyżej.

12) W razie powołania pospolitego ruszenia, wszyscy szeregowcy, którzy po dokonaniu podziału powołani są do służby czynnej w każdym okręgu, z wyjątkiem wymienionych w następujących niżej punktach, 13 i 14, winni stawić się do najbliższego, w okręgu ich zamieszkania, miasta gubernjalnego lub powiatowego. Powołani do służby czynnej szeregowcy pospolitego ruszenia otrzymują termin trzydniowy do załatwienia spraw rodzinnych (od daty Najwyższego rozkazu), poczem winni się stawić w miejscu spisu bezzwłocznie. Osoby, zamieszkałe w miejscowościach odleglejszych, uzyskają zwłokę stosownie do odległości, licząc po 25 wiorst na dobę.

13) Zawarte w art. 12 przepisy nie stosują się do osób, które w wojskach stałych pozyskały rangę oficerską, do lekarzy, felczerów, do szeregowców pospolitego ruszenia z kwalifikacjami naukowemi pierwszych dwóch kategoryj i do tych osób z kwalifikacjami 3-ej kategorji, które znajdują się w służbie państwowej. Wszystkie wzmiankowane powyżej osoby powoływane są do służby czynnej imiennie, poczynając od młodszych, w miarę rzeczywistej potrzeby. Ci z powołanych oficerów, którzy mianowani zostali dowódzcami oddziałów pospolitego ruszenia, obowiązani są stawić się na miejscu w chwili formowania się oddziałów. Inni powołani oficerowie oraz lekarze i felczerzy obowiązani są przybyć na miejsce w terminach, wyznaczonych dla oficerów zapasowych. Szeregowcy, posiadający wyżej wymienione kwalifikacje naukowe, otrzymują do załatwienia spraw rodzinnych termin trzydniowy od dnia wezwania ich imiennego, poczem winni są stawić się na miejscach przeznaczenia, najwyżej ze zwłoką jednej doby na 25 wiorst odległości ich miejsca zamieszkania.

14) Szeregowcy, którzy według p. 12 podlegają powołaniu do pospolitego ruszenia, jeżeli akt powołania zastanie ich w służbie najemnej w warsztatach artyleryjskich, technicznych, w zakładach rządowych, w warsztatach portowych, ministerjum marynarki, zwolnieni są od stawienia się w miejscach spisu i zaliczeni będą czasowo do liczby stałych robotników tych zakładów oraz warsztatów, gdzie ich zastała mobilizacja. Natomiast zbyteczni robotnicy odsyłani będą do komisyj powiatowych.

15) Przenoszenie szeregowców pospolitego ruszenia z jednego okręgu popisowego do drugiego, wskutek zmiany miejsca stałego zamieszkania, dozwolone jest w każdym czasie, z zachowaniem dotyczących przepisów, o ile podanie zrobione zostało przed wydaniem rozkazu o mobilizacji.

16) Od powołania do służby czynnej w pospolitem ruszeniu uwolnione są nadto osoby, pozostające w służbie państwowej, oraz służące na kolejach i zajmujące posady wymienione w p. 14 niniejszych przepisów. Osoby, znajdujące się w danej chwili pod sądem lub w śledztwie, zwolnione są od powołania do służby w pospolitem ruszeniu z zachowaniem istaiejących w tym przedmiocie przepisów.

SMUTNO.

Smutno mi czasem.. Czy dla tego może,
Że jesień kwiatki dłonią tnie okrutną,
Że mi się w niebie ni: różowią zorze,
Że z pola znika falujące zboże;
Nie wiem, mnie smutno!

Smutno mi, kiedy słońce w niebios toni?
Łzy roni złote na obloków płótno,
Że mu skowronek piosnką już nie dzwoni,
Że wiatr nie niesie róż rozkwitłych woni;
Wtedy mi smutno!

Smutno mi nawet, gdy wiem doskonale,
Że znowu wiosnę zobaczę rozrzutną,
Ja wtedy patrzę w jezior mętne fale
I tak przed niemi westchnieniem się żalę:
Że mi jest smutno!

Smutno mi czasem, lecz gdy sercem mierzę
Serc bratnich tętna na walkę okrutną,
Wtedy w ludzkości odrodzenie wierzę
I wtedy tylko wstyd mnie jakiś bierze:
Mówić „mnie smutno!"

Mortan.

Wiadomości bieżące.

* Przepisy emigracyjne celem zapobieżenia bezprawnemu potajemnemu opuszczaniu kraju, uzupełnione zostały następującemi przez „Warsz. Dniew." podanemi szczegółami:

1) Co się tycze włościan, mających grunta lub ich nieposiadających, wiejskich i fabrycznych robotników i innych miejskich i wiejskich obywateli klasy prostej, to o chęci przesiedlenia się nie należy ogłaszać w organach urzędowych, a żądanie świadectwa kwalifikacyjne sporządzać w ciągu 10 dni od chwili otrzymania oznajmienia o przesiedleniu.

2) Dzieci chrześcian wyżej wymienionej kategorji osób uwalniać z poddaństwa nietylko do 15 lat wieku, lecz i do 17 lat, jeżeli nie zachodzą ważne przeszkody.

3) Od wszystkich przesiedlającvch się wymagać deklaracji: czy posiadają w kraju nieruchomość i oznajmiać posiadaczom takowych, iż świadectwa emigracyjne udzielane im będą pod warunkiem sprzedaży swej nieruchomości przed opuszczeniem kraju.

4) Nie wymagać od osób w punkcie 1-ym tych przepisów wyszczególnionych, a przesiedlających się do Ameryki,. zaświadczeń o zgodzeniu się rządu zagranicznego na przyjęcie ich w poczet tamtejszych poddanych.

5) Wymagać złożenia od każdego przesiedlającego się pełnoletniego, tytułem wadium, 75 rs, a 50 rs. od niepełnoletniego. Pieniędze te naczelnicy powiatowi wnoszą, jako depozyta składających je, do skarbowych kas miejscowych i wydają następnie przy wręczeniu świadectw emigracjinych.

6) Doręczanie świadectw emigracyjnych i zwrot złożonych przez emigrujących pieniędzy winny się odbywać w tych urzędach komór celnych, przez które przesiedlający się wyjeżdżają, o czem naczelnicy powiatowi lub inne osoby urzędowe sporządzają odpowiedni protokuł.

7) Oznajmić wszystkim starającym się o świadectwa emigracyjne, że jeżeli oni od czasu otrzymania zezwolenia od JE. Naczelnika kraju na opuszczenie kraju, nie opuszczą go w ciągu 3-ch miesiecy, to po upływie tego terminu zezwolenie utraca swą moc a posiadający je wracają do poddaństwa ruskiego.

Nadto gubernatorom zalecono: 1) ażeby akta osób, starających się o świadectwa emigracyjne, naczelnicy powiatowi przedstawiali gubernatorom najpóźniej w ciągu 10 dni od czasu otrzymania oznajmienia o zamiarze przesiedlenia się; 2) gubernatorowie zaś mają przedstawiać akta generał-gubernatorom najpóźniej w ciągu 3-ch dni od chwili otrzymania tychże od naczelników powiatowych i 3) ażeby świadectwa emigracyjne bezzwłocznie wręczane były komu należy.

* Z rozporządzenia p. ministra komunikacji przy warszawskim okręgu została ustanowioną specjalna komisja do egzaminowania na stopień techników rzeczonego ministerjum. Osoby, pragnące być dopuszczone do egzaminu, winny przedstawić świadectwo z ukończenia średnich zakładów naukowych, oraz z odbycia praktyki przy robotach niwelacyjnych lub innych zajęciach inżynierskich. Przewodniczącym komisji został mianowany r. st. W. Habdank-Korzybski.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Nabożeństwo w kościele paraf. odprawi się w następującym porządku: w sobotę o godzinie 3 po południu odprawią się nieszpory. W niedzielę o godz. 7-ej rano prymarja z Wyst. N. Sakr., o godzinie 9-ej Msza ś-ta, o godz. 11-ej suma z nauką katechizmową, o godz. 3-ej po połud. nieszpory. W ciągu całego tygodnia Msze ś-te odprawiać się będą: codziennie o godz. 7-ej rano prymarja z Wyst. Najświęt. Sakramentu, o godz. 8-ej i 9-ej Msze Święte.

Kolonja lecznicza Solecka. „Tak jak lat poprzednich i w r. b., staraniem i zabiegami Rady gospodarczej Tow. dobroczynności, uzyskano dla biednej dziatwy Radomia, szukającej poprawy zdrowia w zbawiennie oddziaływających kąpielach w Solcu, znaczne ulgi co do opłaty za kąpiele, a nadto J. W. Walichnowska raczy dać pomieszczenie bezpłatne w zabudowaniach zakładowych i przyjąć utrzymanie dwojga dzieci na własnym koszcie w Solcu.

J. W. Bloch, prezes drogi Dąbrowskiej, tak jak lat poprzednich, raczył uwzględnić odniesienie się co do bezpłatnego przewiezienia dzieci do Kielc i z powrotem, a odnośne bilety są już w posiadaniu Rady gospodarczej.

Tem śmielej przeto odwołać się możemy do ogółu mieszkańców Radomia i prosić o materjalne poparcie, aby dzieci mogły być do Solca wysłane najdalej 1 sierpnia.

Jeżeli Warszawa jest wstanie setki dzieci wyprawiać do kolonji letnich, to i Radom, znany z szczodrobliwości, gdy idzie o rzeczy prawdziwej potrzeby, nie odmówi doraźnej pomocy i zasili kasę dobroczynną w tym specjalnym celu.

Wszelkie ofiary pieniężne, lub w naturze, z wdzięcznością przyjmowane będą tak przez Redakcję

„Gazety Radomskiej“, jak i przez skarbnika Towarzystwa, p. St. Michalskiego.

„Podwójnie daje, kto szybko z pomocą spieszy“ — to też Rada gospodarcza nie wątpi w skutek odniesienia się do serc szlachetnych i fundusz potrzebny na utrzymanie dwudziestu dzieci w Solcu niewątpliwie się znajdzie.

Jeżeli w jakim kierunku na poparcie rachować można, to tam, gdzie idzie o dziatwę i to jeszcze chorą.“ *Rada Tow. Dobr.*

Dla „biednej“ w Redakcji naszej złożyli: Kazio kop. 10, Mania kop. 5, Julcia kop. 6, Zosia kop. 5, Stefcio kop. 10, Tadeuszek kop. 7, Lola kop. 10, Janinka kop. 6, Ignacy S. kop. 10.

Nieszczęśliwy wypadek. W poniedziałek, przy kopaniu fundamentów pod dreny w gimnazjum męzkiem, odłam ziemi przygniótł wyrobnika, Jana Musiała, liczącego lat 26.

Chorego odwieziono do szpitala św. Kazimierza. Musiał, ma złamany obojczyk.

P. A. W. Warencew, inżynier-górnik, urzędnik do szczególnych poruczeń przy J. W. Gubernatorze radomskim, wyjechał na dwumiesięczny urlop do gubernj i kałużskiej.

P. Edward Angiewicz, właściciel Edwardowa, rezolucją J. W. Naczelnika gubernji mianowany radcą ubezpieczeń ucząstku Wierzbickiego.

Srebrne gody. W sobotę w mieście naszem odbyła się rzadka uroczystość, a mianowicie 25-letnia rocznica zaślubin p. Teodora Karscha, obywatela i przemysłowca—prezesa kasy przemysłowców i naczelnika straży ogniowej ochotniczej, z panią Wilhelminą z Krausów, siostrą Henryka i Edwarda przemysłowców i obywateli miasta Lublina.

Zacnym i szanowanym powszechnie jubilatom udzielił błogosławieństwa pastor miejscowego zboru ewangielickiego, ks. Wistehube, który ćwierć wieku temu połączył ich związkiem małżeńskim.

Liczna rodzina, pracownicy, przyjaciele i życzliwi w dniu tak uroczystym składali jubilatom szczere i serdeczne życzenia pomyślności.

Dwie grupy wykonane w zakładzie fotograficznym p. Józefa Grodzickiego od rodziny i pracowników fabrycznych, złożono jubilatom w upominku w tak pamiętną dla nich rocznicę.

My, Szanownym jubilatom, zawsze chętnie i najżyczliwiej popierającym każdy cel szlachetny i każdą pożyteczną inicjatywę, ślemy życzenie staropolskie: Szczęść Wam Boże!

W pracy dla dobra ogółu, dożyjcie zdrowo złotych i brylantowych godów!

Zaślubiny. W sobotę o godzinie 9 wieczorem w kościele po Bernardyńskim ks. rektor Tiakor pobłogosławił związek małżeński, zawarty między p. Karolem Hoffmanem, założycielem Czytelni bezpłatnej i współpracownikiem naszej „Gazety“ a panną Heleną, córką Antoniny i Feliksa Marczewskich.

Młodej parze najserdeczniejsze szczęść Boże!

Deszcze padają bez przerwy — wskutek czego rolnicy najsłuszniej obawiają się o rezultat zbiorów tegorocznych.

Siana, jak informują nas ziemianie, w większej połowie nieuprzątnięte, gniją w kopkach; żyta i pszenice wogóle zapowiadają w najlepszym razie plon średni, jarzyny wskutek deszczów i nadmiernej wilgoci słabsze są niż się zanosiło parę tygodni temu.

W Opatowskim i Sandomierskim powiecie widoki urodzajów cokolwiek lepsze, ale jeżeli stan powietrza nie będzie pomyślniejszy, jeżeli deszcze nie ustąpią, to kto wie, czy i ta nadzieja nie zawiedzie!..

Otrzymujemy pismo następujące: „Szanowny Panie Redaktorze! Za pośrednictwem organu Twego zanosimy prośbę do Zarządu ogrodu o otwarcie wejścia od ulicy Wysokiej. Jest tu budka, mogąca dać schronienie pilnującemu, którym chętnie będzie jakiś biedak za datki od przechodniów.

Otwarcie wejścia do ogrodu od ulicy wspomnionej nie pociągnie żadnych kosztów, a usunie wielką niedogodność dla okolicznych mieszkańców, którzy obecnie dużą część ogrodu muszą okrążać, zanim się do niego dostaną.

W nadziei, że Szanowny Panie Redaktorze nie odmówisz pomieszczenia tych kilku słów w sprawie dla nas ważnej, jesteśmy pewni, że Zarząd ogrodu przychyli się do prośby naszej.“ *Interesowani.*

Dnia 11 lipca, r. b., jako w dzień Imienin ś. p. Pelagji z Holewińskich Stankowskiej, *o godzinie 9-ej rano, w kościele po-Bernardyńskim odprawione będzie nabożeństwo żałobne, na które pozostała rodzina zaprasza Przyjaciół i Znajomych.*

✝

Ś. P.

Aleksander Baudouin de Courtenay

b. oficer b. wojsk polskich,

jeometra,

po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie, zasnął w Panu dnia 4-go b. m., w wieku lat 80. Spokój Jego duszy!

Z okolicy.

Z Jedlińska. (*Kor. „Gaz. Rad.“*) W okolicy naszej urodzaje zapowiadają się niezbyt świetnie, zbiór siana bardzo utrudniony z powodu ciągłych burz i deszczów. Jedlińsk buduje się bez przerwy i przybiera przyzwoity wygląd. Ślady klęski zacierają się z dniem każdym. Wiele domów stanie bardzo ładnych. P. R.... stawia budynek w rodzaju willi. Zapewniają mnie, że w miasteczku naszem zamieszkać ma na stałe lekarz, a p. L.... zamierza otworzyć aptekę. Będzie to krok naprzód i wygoda dla okolicy doniosłego znaczenia.

Ożywiony ruch budowlany każe wnosić, że do zimy całe miasteczko odbuduje się zupełnie. Nowy wójt przy energji p. pisarza przyprowadzają do porządku drogi, za co należy się im szczere uznanie. *A...*

Z Białobrzeg. (*Kor. „Gaz. Rad.“*) Od kilku tygodni padające deszcze sprawiły szczególniej na rolnikach przygnębiające wrażenie, gdyż kwestja pomyślnych zbiorów w ogóle stała się w takim stanie rzeczy trudną do rozwiązania.

Dnia 1-go b. m. mieliśmy burzę w samo południe, która trwała pół godziny przy silnym deszczu, padającym dłużej. Niezrządziła ona dużych szkód, obaliła jednak jedną stodołę i znaczną część parkanu, pochylając inne i łamiąc gałęzie drzew w ogrodach i lasach. W Redlinie, wiosce położonej o kilka wiorst od Białobrzeg, podczas tejże samej burzy piorun spalił szopę dworską. W wielu innych miejscowościach wicher poroznosił kopki siana tak, że znikły zupełnie.

W dwanaście godzin później, a a więc około godziny 1-ej po północy, nad Białobrzegami przeciągnęła znowu burza, pioruny biły prawie bez przerwy, wstęgi ognia błyskawicznego, poprzedzające uderzenia piorunów, rozjaśniały cały widnokrąg. Kanonada ta trwała przez cały kwadrans czasu, przy wyciu wichru i ulewnym deszczu, padającym do godziny drugiej po północy. *B.*

Z Kozienic. (*Kor. „Gaz. Rad.“*) W nocy, z pierwszego na drugi lipca, straszliwa burza szalała nad naszem miasteczkiem. We środę, koło godziny 10-tej wieczorem, z zachodu i południa, usłyszeliśmy oddalone grzmoty i gwiaździste jeszcze wtenczas niebo nad nami co chwila oświecały oddalone błyskawice. Głuche odgłosy grzmotów i błyskawic zapowiadały straszną nawałnicę.

Z powodu więc owej zbliżającej się burzy, czuwaliśmy nad Kozienicami. Huragan szaleć zaczął koło godziny 1-ej po północy. Pierwszy piorun uderzył i duża łuna pokazała się w północnej części miasta. Za chwilę drugi i znowu łuna, potem jeszcze dwa i burza przeszła, lecz znaczne sprawiła spustoszenia.

Pierwszy piorun zapalił dom we wsi Nowa Wieś, do gm. Świerże należącej, odległej 2 wiorsty od Kozienic. Od domu zajęła się stodoła i obora, od nich niszczący żywioł poszedł dalej. Spłonęło 29 stodół, 28 obór, 1 chlew, 7 szpichlerzy i 2 stajnie. Stodoły ubezpieczone były na 8,020 rs.

Ratunek był niemożebny, gdyż zabudowania były połączone.

Oprócz wyżej wymienionych budunków spaliło się 2 krowy i 3 konie.

Straty w narzędziach rolniczych i zbożu wynoszą blisko 6,000 rs.

Drugi piorun zapalił we wsi Łuczynowie, trzy wiorsty od Kozienic, stodołę i oborę. Obadwa budynki spłonęły.

W wsi Huta, gminy Jedlnia, podczas tejże samej burzy od pioruna spaliła się stodoła, obora z 16 owcami i dom mieszkalny.

We wsi Janowcu piorun zabił na pastwisku 2 konie.

Dochodzą nas wieści, że pod Iwangrodem od pioruna spalił się folwark Dęblin. *X.*

Z Sandomierza. (*Koresp. „Gaz. Radomskiej.“*) Od czasu przeprowadzenia kolei do Ostrowca cały handel zbożowy zwrócił się w tamtą stronę i obecnie zboże od naszych [illegible] berlinki i galary p. Fajansa, zabierające z naszych stron do Gdańska, tysiące korcy pszenicy, jęczmienia i rzepaku.

Spichrze puste, a stosunki handlowe z Galicją z chwilą wzbronienia żydom galicyjskim przejazdu w granice państwa rosyjskiego, zupełnie ustały, to też miasto nasze pod względem handlowym upadło zupełnie. Nawet sklepy zaledwie wegetują i jedynie sklep Stowarzyszenia spożywczego ma większy obrót, chociaż zyski bardzo małe.

Kredyt upadł, a jedną z przyczyn tego upadku jest poniekąd nieoględność w udzielaniu kredytu przez firmy hurtowe, oparte na zgubnej działalności wielu agentów firmowych. Taki agent dba głównie o prowizję od zrobionego interesu, nie patrzy więc komu ufa, gdyż nie [illegible], lecz kontentuje się choćby najmniejszym zadatkiem, a na resztę wekslem, byle swój % otrzymał, a gdy przychodzi termin płacenia weksla, trzeba prowadzić proces w [illegible] w stosunkach handlowych [illegible] p. Dutown. Firma ta, istniała lat 30, interesa w swoim czasie robiła świetne, a jednak po śmierci właściciela okazało się, że aktywa wyniosły niecałe 2,000 rs., podczas gdy pasywa przenoszą 14,000 rs. i wierzyciele otrzymują zaledwie po 8 kop. za rubla.

Z Sandomierskiego powiatu. We wsiach: Słupcza, Winiary, Garbów i Góry Wysokie, wskutek burzy w d. 25 czerwca, włościanie ponieśli duże straty, a mianowicie: w budynkach w polach i ogrodach, na ogólną sumę rs. 14,800.

Właściciele majątków: Słupcza i Winiary ponieśli strat na rs. 5,990. Chaty włościan i mosty uszkodzone.

Z Opatowa. (*Koresp. „Gazety Radomskiej.“*) Piękną jest doprawdy rzeczą przechowanie dawnych zwyczajów i tradycyj, to też prawdziwie zachwyceni powróciliśmy z Wąworkowa, gdzie obchodzone bywają coroczne sobótki. Nie będąc nigdy jeszcze świadkiem podobnej zabawy, byłem nią oczarowany. Pod figurą Świętego Jana, wśród [illegible] lip na wzgórku, paliło się wielkie ognisko, wokół którego tańczono dziarskiego mazura, prowadzonego przez samego gospodarza, przy dźwiękach orkiestry p. Hermana, a dzielna młodzież przeskakiwała zręcznie ogniska. Słyszeliśmy i śpiewy wiejskich dziewcząt, które znów tańczyły w około figury św. Jana, oświetlone ogniami bengalskiemi. Były więc i żywe obrazy.

Jużto Wąworków słynie w okolicy naszej z dobrego gospodarstwa, ładnych budynków i cudownego położenia, a ogród sam jakiż to piękny zakątek, Warszawa dumną byłaby z niego. Co może zrobić praca i wytrwałość, przy dobrych chęciach, dowodem jest właściciel p. Wąworkowa. [illegible] temu, [illegible] tylko bezużyteczne wąwozy, a dziś wznoszą się groty, tunele, pieczary i mosty. Ogród łączy się z [illegible] laskiem, również w pysznem położeniu, ponad rzeką Opatówką. Doprawdy nic może być chyba zdrowszej i ładniejszej miejscowości na letnią rezydencję jak Wąworków; szkoda, tylko, że nie ma tu urządzonych mieszkań odpowiednich, by tu urządzić kolonję letnią. *X.*

We wsi Brzezce Antoninę Nankiewicz pokąsał pies wściekły w prawy policzek. Chorą odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

Z Przedborza. (*Kor. „Gaz. Rad.“*) Po przeczytaniu w № 51 „Gazety Radomskiej“ listu z naszego miasta, o ostatnich chwilach życia ś. p. ks. L. Żmudowskiego, czytelnicy słusznie mogliby wnioskować, że albo zmarły proboszcz nie miał sympatji u parafjan, albo, że w parafji nie ma wiele dobrych i szlachetnych ludzi.

Tak źle nie było i nie jest. Wszyscy parafjanie szanowali, poważali i kochali zmarłego proboszcza, a w czasie jego choroby wiele [illegible] mu okazali, i po jego zgonie [illegible].

Zmarły kapłan miał wielu przyjaciół i życzliwych, z pomiędzy których należy się największe uznanie [illegible] p. Liszewskiej, [illegible] p. Ant. Jastrzębskiego, pp. Nowickim za serdeczne współczucie i uwicie wieńców na trumnę, Franciszkowi Spinkiewiczowi, [illegible] przystroili kościół zielenią, a katafalk kwiatami.

Jak wszędzie, tak i w Przedborzu [illegible], szczęście, że tych

ostatnich dotąd nie jest wielu. Ale jak mówi przysłowie: że dosyć łyżki dziegciu, żeby zepsuć beczkę miodu, tak też dosyć było kilka osobników bez serca, żeby zatruć ostatnie chwile życia zmarłego kapłana. Przytem zły przykład działa zaraźliwie: jeżeli zauważono jeszcze w czasie choroby kapłana, że ze ścian znikają fotografje, to dla czegóżby nie można np. zerwać dywana z nad łóżka, lub przywłaszczyć sobie jakiej rzeczy!

Bardzo się zawiedli amatorzy cudzej własności, nie przewidzieli tego, że wszystko samowolnie zabrane, zwrócić będzie potrzeba!

Śmierć każdego człowieka sprawia smutne wrażenie, ale śmierć kapłana, jeżeli nie ma przy sobie wiernego przyjaciela—najsmutniejsze! Za życia możny, szanowany, poważany i kochany, a w czasie choroby i po śmierci ostatni z nędzarzy. Władza zabezpiecza ruchomości i usuwa je, celem przechowania; ze ścian zdejmują się lustra, obrazy, portrety, pozostaje tylko pajęczyna po nich. Następnie pokazuje się, że nie ma w co ubrać nieboszczyka. Odnajdują się nareszcie stare i dziurawe buty, stara, krótka, w rodzaju surduta, niby to sutanna; nieużyteczne już: stara alba, ornat—i ceremonja skończona.

Czytelnicy mieli-by prawo zapytać się: Co ś. p. Ludwik Żmudowski uczynił i za co go tak parafjanie kochali?

Zmarły proboszcz nadzwyczaj dbał o zewnętrzny i wewnętrzny wygląd kościoła.

Jakie roboty uskuteczniono za staraniem ś. p. ks. Ludwika, wyliczyłem w pierwszej mojej korespondencji, w której przez pośpiech zapomniałem jeszcze nadmienić, iż w r. 1885 przybudowano do kościoła nową zakrystję, przez którą łatwo się dostać do ławek przed wielkim ołtarzem.

Zmarły proboszcz, ś. p. ks. Ludwik, zawsze starał się być dla wszystkich jednakowo sprawiedliwym, a na ułomności ludzkie pobłażliwym i wyrozumiałym. Czy to z kazalnicy, czy na cmentarzu przy trumnie, zawsze z serca do serca przemawiał.

Pomimo swego poważnego wieku, stanowiska i wysokich stosunków, dla wszystkich był dostępnym. Bigoterji nie nawidził: tak zwanych świętoszków, nazywał „kościelnikami“. Do wolnomyślnych zwykle mawiał: „pamiętaj, jak ci śmierć w oczy zajrzy, nie będziesz filozofował.“ Do każdego towarzystwa umiał się dostrajać, wszystkich umiał zabawić opowiadaniem różnych przygód z życia lub polowania. Był nadzwyczaj czynnym i wstawał ze wschodem słońca, a po spełnieniu swych obowiązków kapłańskich, oddawał się polowaniu lub budownictwu. *X. Y.*

Z kraju.

Z Łodzi donoszą nam: Jeden z prawników powiedział, że ruch spraw cywilnych bezpośrednio zależy od rozwoju życia ekonomicznego danej miejscowości. Im gospodarka społeczna jest wszechstronniejszą, tem więcej powstaje spraw cywilnych, bo rozgałęzienie kredytu, istnienie mnóstwa stosunków majątkowych między pojedynczemi osobami, wytwarza częstszą potrzebę uciekania się do interwencji władz sądowych. Nie trzeba jednak zapominać, że ruch ten będzie słabszy w chwilach pomyślnego rozwoju stosunków ekonomicznych, będzie zaś wzmagał się w chwilach kryzysów, kiedy kredyt i zaufanie zachwiane między umawiającemi się stronami, wyradzają spory, uniemożliwiają wykonanie zobowiązań i zmuszają wierzycieli do sądowego poszukiwania swych należności.

Stosując te poglądy do tutejszych stosunków, trzeba przyjść do wniosku, że warunki ekonomicznego rozwoju Łodzi są obecnie dosyć pomyślne.

W roku 1884, a więc w czasie krachu przemysłowego, do sądu okręgowego piotrkowskiego weszło 3,146 spraw, z których spraw łódzkich było przeszło $^{2}/_{3}$ ogólnej ilości. Obecnie Łódź daje ledwo połowę spraw. W tymże roku 1884 piotrkowski sąd okręgowy ogłosił 18 upadłości, z których większa część przypadała na Łódź. Obecnie upadłości większych jest bardzo nie wiele. Między innemi, kilka tygodni temu, sąd okręgowy piotrkowski ogłosił upadłość p. T. W., właściciela farbierni. Pasywa wynosiły ledwo 6,000 rubli.

Jeżeliby dowodem pomyślnych warunków ekonomicznych miało być zwiększanie się ilości fabryk, to u nas rok rocznie przybywa ich sporo.

Towarzystwo wyrobów bawełnianych L. Geyera rozpoczyna w r. b. budowę nowej tkalni, która ma pomieścić 2,000 warsztatów.

Stron ujemnych — ma i Łódź sporo.

W handlu naszym wytwarzają się n. p. dziwne stosunki — dzięki naszym żydom. Rozpoczęli oni mianowicie kompletną wojnę i zamieszanie: nie piją piwa Anstadta, nie palą papierosów Bogdanowa, nie kupują herbaty Popowa, jakoby za antysemickie ich przekonania; rozpoczęli nawet walkę z jednym z tutejszych właścicieli aptek, który jest zarazem redaktorem „Dziennika Łódzkiego“. Z powodu jakoby antysemityzmu „Dziennika“, w kwestji żydowskiej, przestali oni brać lekarstwa w aptece redaktora. Dziwna i przewrotna zarazem jest ta solidarność żydowska!

Urodzaje w powiecie łódzkim źle się zapowiadają. Zimna w ostatnich czasach ujemnie oddziałały na zboża jare, szczególniej na owies, który pożółkł w wielu miejscach. Silne wiatry zawcześnie otrzęsły kwiat żyta, a gwałtowne ulewy pokładły zboże, i to na dość znacznych obszarach.

Wspomnieć należy jeszcze, że najgłówniejszej potrzebie wytworzenia lepszych hygenicznyzh warunków i zaopatrzenia miasta w wodę, nie długo może stanie się zadość. *Jan Flis.*

Ze świata.

Z Krakowa. Adres do Elizy Orzeszkowej, ofiarowany autorce: „Meira Ezofowicza“, z okazji 25-letniego jubileuszu jej działalności literackiej, przez Polki-Żydówki w Galicji, nadszedł na miejscową wystawę sztuk pięknych. Jestto wspaniałe album, w gustownej oprawie z pluszu (*bordeaux*) i bronzu, którego wierzchnią okładkę zdobi piękny obraz olejny, pędzla Tadeusza Popiela. Przedstawia on kobietę o rysach semickich, która ubrana w tradycyjny strój żydówek polskich, w jednej ręce trzyma wieniec laurowy, opierając się drugą o cokuł marmurowy, na którym widnieje napis: „Żydówki-Polki Elizie Orzeszkowej, w dowód czci i uwielbienia 1866—1891 r.“ U stóp jej rozrzucone dzieła Orzeszkowej, jak „Meir Ezofowicz“, „Eli Makower“ i t. p. Pierwsze dwie karty albumowe zajmuje adres ozdobiony pięknemi winietami akwarelowemi. Dalsze dwa kartony przedstawiają sceny i typy z powieści Orzeszkowej, również akwarelą malowane przez T. Popiela; poczem następują setki podpisów. Adres ten, przygotowany za inicjatywą lwowskiego Stowarzyszenia „Przymierze Braci“, a staraniem i zapobiegliwością inteligentnych izraelitek we Lwowie i Krakowie.—Zmarł tu Antoni Siedlecki, b. artysta dramatyczny i głośny magik.

Ze Lwowa. Z dorocznej sesji wiedeńskiej „Alliance israelite“ dochodzą tutaj niezmiernie ważne szczegóły. Wskutek fundacji Hirsza, towarzystwo zmienia swą działalność i obiera sobie odtąd za główne zadanie: działalność dobroczynną, tudzież śpieszenie wszędzie na pomoc prześladowanym żydom. Więcej zatem swoich szkół niemieckich w Galicji zakładać nie będzie, lecz będzie się starać o uzyskanie od rządu poparcia w osiedlaniu między nami żydów, z Rosji. Warta uwagi zgodność, z jaką reakcyjny „Przegląd“ i radykalny „Kurjer Lwowski“ ten projekt potępiają i przeciw niemu gwałtownie protestują. Byłoby to — wołają one,—wręcz wrogie interesom kraju; dla emigracji żydowskiej niema w Galicji ani miejsca, ani warunków; chyba pożałowania godna nieznajomość stosunków galicyjskich mogła zrodzić myśl tak dziką; rząd centralny winien ewentualnej petycji bezwzględnie odmówić, a wydział krajowy i Koło polskie całą forsą przeciwdziałać takowej; nadto emigrantów żydowskich, bez dostatecznych środków utrzymania, należy jak najszpieszniej odekspedjować; będzie to dla nich tylko dobrodziejstwem, gdyż napływ niezamożnych handlarzy, robotników i proletarjuszów grozi dziś Galicji poważnem niepezpieczeństwem społecznem, nawet katastrofą“.

Z Cieszyna donoszą, że w sobotę ubiegłą zmarł biskup sufragan Sniegoń, protektor polskich stowarzyszeń, człowiek wielkich zasług i świętobliwy kapłan.

W Raciborzu, na Szlązku pruskim, z końcem czerwca r. b., zawiązane zostało Towarzystwo pomocy naukowej dla polskiej katolickiej młodzieży, pod opieką błogosławionego Czesława. Celem Towarzystwa jest: wspieranie katolickich, uzdolnionych ubogich polskich młodzieńców szlązkich, chcących poświęcić się stanowi duchownemu, lekarskiemu i adwokackiemu, oraz zachowanie wiary i języka polskiego. Towarzystwo pomocy naukowej ma zamiar działalność swoją rozciągnąć na cały Szlązk, narodowość bowiem polska jest tam bardzo zagrożoną, germanizacyjne zapędy coraz się zwiększają, a siły odpornej jest niewiele. Dla uratowania tej części ziemi polskiej i ludu szlązkiego od zupełnej zagłady potrzeba silnej organizacji i skupienia wszystkich sił.

Redakcja „Gazety Radomskiej“ ma zaszczyt przypomnieć, że czas odnowić przedpłatę półroczną i kwartalną.

Klęski, katastrofy i wypadki.

W Nowej Uszycy spadł grad wielkości kurzego jaja. Waga ziarna gradu dochodziła do ¼ funta. Po kwadransie, grad tej wielkości poczynił w ogrodach i na polach wielkie spustoszenia.

Grad na ćwierć arszyna wysoko zasypał wsie, w pow. lipowieckim: Horoszę, Hordyówkę, Teklinówkę, Oczeretnię i Roszczę i kilka innych pomniejszych.

W Brunszwiku spadł grad wielkości kurzego jaja. Tysiące szyb wybitych, ogrody i pola zupełnie zniszczone.

W Crefeld trąba powietrzna zburzyła wszystkie budynki wzniesione dla obchodu święta strzeleckiego, wiele osób rannych.

Między Süchteln, Viersen i Duelken, również skutkiem trąby powietrznej, zapadło się 50 domów, kilkanaście osób ranionych i zabitych. Szkody obliczają na 400,000 m. — Oberwanie się chmury nawiedziło okolice Gracu, w dwóch miejscowościach, woda podmyła fundamenta wielu domów, całe zbiory zniszczone, kilkoro ludzi utonęło.

Na linji kolejowej Erie, pod Ravenną, nastąpiło 3-go b. m., o godzinie 3-ej rano, spotkanie pociągu towarowego z osobowym. Pierwszy uderzył całą siłą w ostatni, stojący na torze, z powodu wykolejenia się lokomotywy, — i wjechał maszyną w pierwszy wagon sypialny i drugi do połowy. Kocioł lokomotywy pękł i na wszystkie strony buchnęły obłoki wrzącej pary. W jednej chwili zapaliły się wagony sypialne, a ci pasażerowie, którzy nie zostali na miejscu zabici, lecz nie mogli się z pod gruzów wydobyć, spalili się żywcem. Przerażające okrzyki i wołania o pomoc nieszczęśliwych ściągnęły pasażerów dalszych wagonów, którzy, oprócz wstrząśnienia, żadnego szwanku nie doznali, paliły się jednak z taką szybkością, że o ratunku mowy być nie mogło. Płomienie zajęły też najbliższy wagon osobowy, którego pasażerów, zranionych w większej części, zdołano uratować. W popiołach wagonów sypialnych znaleziono zwęglone trupy mężczyzn i kobiet. Zabitych jest podobno ogółem 25, ranionych 10, między tymi kilka osób śmiertelnie.

Z literatury, sztuki i nauki.

„Św. Dymitryj Rostowskij i jewo wremia (1651—1709 g.) Izsliedowanie I. A. Szljapkina, S. Petersburg 1891 r.“— Autor powyższego dzieła I. A. Szljapkin, docent prywatny uniwersytetu petersburskiego, znany już poprzednio zaszczytnie z kilku prac bibljograficznej i historycznej treści kreśląc żywot polityczny i naukowy św. Dymitra Rostowskiego, należącego do wybitniejszych dziejowych osobistości Ukrainy w drugiej połowie XVII stulecia daje na wstępie z rzadką i bezstronną pracowitością ułożony ciekawy obraz ówczesnej oświaty Ukrainy i Rosji, mianowicie zaś na str. 52—108 obszernie rozpisuje się o wpływie zachodniej cywilizacji na Ruś południowo-ukraińską i moskiewską, w którym to wpływie niepospolitą rolę odgrywali Polacy. Za życia mianowicie Agaty Gruszeckiej († 1681) pierwszej żony cara, Teodora Aleksiejewicza, rodem Polki, córki szlachcica smoleńskiego, zapanowało w Moskwie, zwłaszcza na dworze naśladownictwo obyczajów i zwyczajów polskich. Tłumaczono wiele dzieł polskich na język rosyjski, (które autor skrzętnie wylicza), zakładano w Moskwie szkoły polskie i łacińskie, a bogatsi bojarowie powierzali chętnie wychowanie dzieci nauczycielom z Polski. Sprowadzano rękodzielników i artystów z Polski, golono brody, strzyżono włosy, przywdziewano kontusze i noszono się polską modą. Głośne były w Moskwie imiona polskich muzyków: Proskurowskiego, Zawalskiego, artystów: Szymona Gutowskiego, Wasilewskiego, malarzy: Stanisława Łopuckiego, Jana Mirowskiego, Szymona Lisickiego. Sam car Aleksy, jego synowie Teodor i Iwan lubili czytywać polskie książki i mówili także po polsku, o czem wspomina współczesny Łazarz Baranowicz. Wpływ obyczajów zachodnich tak dalece rozpostarł się w Moskwie, iż wskutek sarkań partji, staroruskiej r. 1675 ogłoszono ukaz, zakazujący w Moskwie stroić sie po polsku.

Dymitr Sawicz Tuptało, zwany Rostowskim, którego życie przeważnie wchodzi w zakres literatury ukraińskiej, urodził się r. 1651 z ojca Sawy, sotnika kozackiego, w miasteczku Makarowie, dawnem województwie kijowskiem. Mając lat 17, został czerńcem w Kijowie i przebywając w monasterze kiryłowskim, kształcił się także na dziełach polskich i łacińskich. R. 1675 wyświęcił go na jeromonacha (kapłana) Łazarz Baranowicz, archiepiskop czernihowski w monasterze hustyńskim Iwan Samojłowicz, hetman zaporoski, mianował go ihumenem (przeorem) monasteru w Baturynie, lecz Dymitr porzucił wkrótce to stanowisko i osiadł w kijowskiej pieczarskiej Ławrze, gdzie się zajął napisaniem obszernego w języku starosłowiańskim dzieła, pod tytułem Czetyja Mineja, to jest Żywotów świętych na bieg miesięczny rozłożonych, przy której to pracy prócz dzieł Szymona Metafrasta, metropolity Makarego, posługiwał się także łacińskiemi źródłami, jak *Acta Sanctorum* Bollandystów i dziełem Wawrzyńca Surjusa. Czetyja Mineja, układu S. Dymitra Rostowskiego, ukazały się najprzód w drukarni kijowskiej r. 1689—1705, w czterech grubych foliałach, przedrukowane następnie trzykroć r. 1711, 1759 i 1767. Oprócz tego wydał Dymitr Rostowski w r. 1680, w Czernihowie książkę pod tytułem: Runo oroszennoje, czyli: Dzieje cudotwornego obrazu Bogarodzicy w monasterze ilińsko-czernihowskim, w sześciu edycjach, oraz alfawit duchowny, drukowany w Kijowie r. 1716 i inne pisma polemiczno-teologicznej treści. W języku małoruskim zostawił Dyarjusz współczesny, jakoteż Drammata religijne na wzór polskich dyalogów z intermedjami napisane. Prace te, oraz kazania i nauki po różnych miejscach na Rusi i Litwie miewane, wreszcie żywot pobożny i przykładny, zjednały Dymitrowi Rostowskiemu rozgłośną sławę; pełniąc zrazu obowiązki archimandryty (opata) w Czernihowie i Nowogródku siewierskim, mianował go roku 1701 Piotr Wielki metropolitą sybirskim. Gdy jednakże, z powodu słabowitego zdrowia, zrzekł się tej godności, otrzymał r. 1702 metropolją w Rostowie, gdzie też d. 28 października 1709, swój doczesny żywot zakończył i gdzie dotąd zwłoki jego w srebrnej trumnie spoczywają. Święty synod rosyjski, utworzony r. 1721, przyznał mu r. 1757 tytuł świętego w kościele prawosławnym.

Polityka.

O odnowieniu trójprzymierza, obok niezliczonej ilości głosów prasy o politycznem znaczeniu tego ważnego wypadku, dostało się do wiadomości publicznej wiele ciekawych szczegółów.

Przedewszystkiem godnem jest uwagi, że już 13 czerwca podpisany został protokół z rokowań dyplomatycznych o odnowieniu trójprzymierza przez hr. Kalnoky'ego, Capriviego i Rudini'ego. W protokóle tym zaznaczono, że dawne traktaty

sprzymierzonych mocarstw pozostać mają w dotychczasowej sile i że mocarstwa uznały wzajemnie potrzebę i oświadczyły gotowość odnowienia przymierza. Ustępstwo, jakie kontrahenci zrobili Włochom przy odnowieniu trójprzymierza, polega na tem, że Włochy na wypadek wojny obowiązane będą do mobilizacji dwóch tylko korpusów armji, podczas gdy na mocy dotychczasowych zobowiązań miały uruchomić trzy korpusy armji.

Bardzo ciekawym jest, zwłaszcza dla Austro-Węgeir, ten szczegół, że cesarz Wilhelm, w rozmowie z z dyrektorem żeglugi w Hamburgu, obwieszczając przedłużenie trójprzymierza, wyraził się nadzwyczaj sympatycznie o przymierzu Niemiec z Austrją, nadmieniając, że niezmiernie ceni przyjaźń Austro-Węgier, i przypisując przymierzu wielkie znaczenie polityczne i militarne. Słowa cesarza, według komentarzy niemieckich, zwracają się manifestacyjnie przeciwko Friedrichsruhe i mają osłabić wrażenie inspirowanej przez Bismarka kampanji przeciwko handlowemu traktatowi Niemiec z Austro-Węgrami.

W końcu zaznaczyć winniśmy wrażenie, jakże wiadomość o odnowieniu trójprzymierza zrobiła w Rosji. Wrażenie to odbija się doskonale w artykule „Nowoje Wremia“, które pisze, iż teraz, kiedy nadzieja rozbicia się trójprzymierza spełzła na niczem, sama logiga wypadków uczyni rychło zawarcie formalnego przymierza francusko-rosyjskiego nieuniknionem.

Z ogólno-ludzkiego stanowiska odnowienie trójprzymierza nie przedstawia nic radosnego, a nawet nic pocieszającego. Oznacza ono poprostu utrwalenie w polityce europejskiej dotychczasowego *status quo*, utrwalenie sytuacji pokojowej, lecz niepokojącej, przedłużenie tego zbrojnego wymuszonego pokoju — z całym aparatem militaryzmu, wyczerpującego ekonomiczne siły ludzi i tamującego ich dążenia cywilizacyjne, oraz swobodny rozwój wolnej myśli i wolnego ducha.

Z Amsterdamu donoszą, że przyjazd cesarza Wilhelma wywołał wśród ludności stolicy Holandji objawy wielkiego niezadowolenia. W lokalu „Constantia“ zebrało się przeszło 4,000 socjalistów celem zaprotestowania przeciw wizycie cesarza Wilhelma. Mowca Domel w słowach pełnych oburzenia wyrzucał rządowi ofiarowane na przyjęcie pół miljona, w czasie, kiedy jednego grosza nic chce poświęcić dla robotników. Wśród głoszonych okrzyków „precz z cesarzem niemieckim“ ciągnęły we środę ulicami Amsterdamu tłumy ludu. Policja wielu aresztowała. Dzienniki umieściły przed przybyciem cesarza artykuły przeciwko niemu i ogłosiły protesty co do ewentualnego przystąpienia Holandji do trójprzymierza. Jak widzimy, ukoronowany socjalista, jak niektóre dzienniki nazywają cesarza Wilhelma, wcale nie cieszy się sympatją socjalistów holenderskich.

W urzeczywistnienie myśli rozbrojenia rząd szwedzki widocznie nie wierzy, zdaje się on raczej liczyć z ewentualnością wojny na Bałtyku.

Król Oskar w tych dniach udał się w towarzystwie ministra wojny Palmstierna, na wyspę Gotland, celem powzięcia postanowienia w przedmiocie wzniesienia większych na tej wyspie umocnień, mających zabezpieczyć ją na przypadek wojny między mocarstwami nadbałtyckiemi.

Wizyta cesarza Wilhelma w Anglji rozwija się według programu. W poniedziałek i wtorek poświęcono wyłącznie uroczystościom rodzinnym, a i pierwszego dnia pobytu w Windsorze ces. Wilhelm nie omieszkał zaznaczyć familijnego charakteru swego przyjazdu, w odpowiedzi na przemówienie lorda majora.

Licytacje i dostawy.

W Radomiu, w magistracie, d. 10-go lipca odbędzie się licytacja na reperację domu, zajmowanego przez straż ziemską, od rs. 328 kop. 40 (in minus).

W Warszawie, w zarządzie inżynierji wojennej (Nowy Świat 69), d. 13-go lipca odbędzie się licytacja na wybudowanie jednopiętrowego domu murowanego. Dla oficerów i stajni drewnianej w fortecy Nowogieorgiewsku, od rs. 36,063 (in minus).

Z targów.

W Warszawie dnia 6-go lipca 1891 roku, według „Gazety Handlowej“ płacono korzec pszenicy rs. 0.00, korzec żyta rs. 0.00, korzec jęczmienia rs. 0.00, korzec owsa rs. 3.00.

Okowita. W Warszawie d. 6-go lipca usposobienie na okowitę było słabe; płacono za wiadro 100° w sprzedaży hurtowej 11.08, za wiadro 78° — rs. 8.64.

Na giełdzie warszawskiej dnia 6-go lipca płacono:

Marki niemieckie .	rs.	45.50 %	za 100
Guldeny austryackie	„	78.50	„ „
Franki	„	36.60 %	„ „
Funty szterlingi 1 Ł.		9·20	„ „

Kraków dnia 6-go lipca Ruble 130.50 płacono;

Berlin, dnia 6-go lipca. Ruble 225.00.

Rozmaitości.

Krakowiak.

Zacni aptekarze
Płaczą, niby bobry,
Bo zmniejszono taksę
I zarobek dobry.

Niech ci, aptekarzu,
Z oczu łza nie kapie —
Stracisz na chininie,
Zyskasz na jalapie ..

Redaktor i Wydawca Rajmund Masłowski — Дозволено Цензурою.—Г. Радомъ, 26 Іюня 1891 г. — W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.